

Fajerwerki w elektrowni atomowej

14 października 2017

Grupa aktywistów Greenpeace przedostała się na terytorium działającej elektrowni atomowej Cattenom w północno-wschodniej części Francji i odpaliła tam fajerwerki. Akcja miała na celu wykazanie, że system bezpieczeństwa francuskich i belgijskich elektrowni atomowych jest narażony na zagrożenie terrorystyczne.

Kierownictwo Greenpeace skierowało nawet w tym tygodniu do francuskich i belgijskich władz stosowny raport w danej sprawie. Przy tym postanowiono nie publikować jego pełnej wersji, żeby „nie został wykorzystany przez potencjalnych terrorystów”. Jak wynika z raportu, słabym ogniwem są baseny zużytego paliwa jądrowego, które są nader słabo zabezpieczone przed możliwymi działaniami przestępczymi.

Czy mowa o prawdziwym zagrożeniu, czy może Greenpeace celowo sieje panikę? Opinie ekspertów, z którymi rozmawiał Sputnik France, są podzielone: Stéphane Lhomme, dyrektor i założyciel francuskiego stowarzyszenia „Obserwatorium Energetyki Jądrowej” (Observatoire du nucléaire), uważa, że: „Akcja przeprowadzona została pod publiczność. Po raz pierwszy przedostali się na terytorium elektrowni atomowej, żeby przyciągnąć uwagę. Oczywiście to doskonały dowód na to, że elektrownie atomowe nie są bezpieczne. Ale to w żaden sposób nie wpłynie na opinie rządu i nie zmusi go do rezygnacji z energii atomowej. Po 11 września francuskie służby specjalne prowadziły operację „testowania” poziomu zabezpieczenia elektrowni atomowych. Grupa specjalistów bez trudu dostała się na jej terytorium. Informacja o tej operacji dostała się do prasy, ale rząd nieprzerwanie zapewniał: „Zaufajcie nam, zapewniamy bezpieczeństwo! Nie możemy po prostu ujawnić

tajemnicy wojskowej, jak my to robimy". I zwykły obywatel nie ma żadnej możliwości sprawdzenia tego".

W wywiadzie dla Sputnika Lhomme potwierdził, że baseny ze zużytym paliwem mogą stanowić większe niebezpieczeństwo niż reaktory, bowiem powłoka ochronna tych basenów nie jest niezawodna: „Pomimo powtarzających się incydentów w elektrowniach atomowych nie uczyniono niczego na rzecz zabezpieczenia tych basenów. Lhomme daje kolejny straszny przykład: „Osiągnięcia technologiczne, takie jak bezzałogowe aparaty latające, mogą pomóc sprawcom w przygotowaniu zamachu: w monitorowaniu pracy elektrowni atomowej, nagrywaniu, zbieraniu danych. Dwa albo trzy lata temu we Francji czyjeś drony obleciały kilka elektrowni atomowych. Media podniosły alert, rząd rozpoczął śledztwo. Ale ostatecznie nikt nic więcej nie powiedział i nie dowiedzieliśmy się, kto to wszystko zorganizował”.

Z takim alarmistycznym podejściem nie zgadzają się organy kontroli. Erik Hulsbosch, szef departamentu ds. kontaktów ze społeczeństwem belgijskiej Federalnej Agencji Kontroli Nuklearnej (Agence Fédérale de contrôle nucléaire – AFCN) określił raport jako „błędny, spekulacyjny i subiektywny”. W wywiadzie dla Sputnika wyjaśnił, że wszystkie europejskie elektrownie atomowe są regularnie przedmiotem kontroli i testów obciążeniowych, tzw. stress test: „Możemy zagwarantować, że wszystkie belgijskie stacje atomowe są bezpieczne na wypadek nie tylko ataku terrorystycznego, ale też upadku samolotu, trzęsienia ziemi, powodzi, pożaru” – oświadczył Hulsbosch.

Olivier Appert, przewodniczący Francuskiej Rady Energetycznej (Conseil Français de l'Énergie), szef francuskiej komisji przy Światowej Radzie Energetycznej (World Energy Council) z żalem zauważył, że środki masowego przekazu „niezorientowane w kwestiach tego typu publikują na ten temat materiały, a to tylko zwiększa uczucie strachu i sprzyja większym nakładom”.

„Oczywiście podejmowane są wszystkie kroki zapobiegające zamachom. Ale ich istota stanowi tajemnicę wojskową i nie mogą być ujawnione z bardzo prostych względów: tak postępuje się na całym świecie ze wszystkimi obiektami przemysłowymi. Nie bądźcie naiwni! Właśnie z naiwności korzystają aktywiści Greenpeace’u, żeby opowiadać swoje brednie” – powiedział ekspert w rozmowie ze Sputnikem.

Źródło: pl.SputnikNews.com